

DISCOURSE ABOUT REFUGEES AS A SYMPTOM OF SOLIDARITY CRISIS

DYSKURS O UCHODźZCACH JAKO SYMPTOM KRYZYSU SOLIDARNOŚCI

ABSTRACT

This paper concerns a Polish public discourse about migrants and refugees. The author describes specific features of the discourse and tries to show strategies of argumentation and rhetoric used by politicians and journalists in order to justify opposition to the acceptance of refugees. The current study was carried out using research tools taken from discourse analysis and Critical Discourse Analysis. The research materials were texts published on the rightist websites: *niezależna.pl*, *myśl24.pl*, *wpolityce.pl*, and *fronda.pl*. On the basis of the texts analysis the author concludes that despite the great diversity, discursive strategies have in principle two main goals, hence can be divided into two groups. The first group comprises strategies that are based on the fear. Migrants that come from different cultures are believed to pose various types of threats which size and nature depend only on the author's imagination and the examples that it feeds on. The second group contains strategies concerning moral issues. They are built on the conviction that obligation to help those in need and to solidarize with them is not universal and unconditional.

STRESZCZENIE

Przedmiotem niniejszego artykułu jest dyskurs publiczny dotyczący migrantów i uchodźców. Autor stawia sobie za cel rekonstrukcję cech charakterystycznych tego dyskursu. Jego zamiarem jest opisanie strategii argumentacji i zabiegów retorycznych, których używają publicyści i politycy w celu uzasadnienia odmowy przyjmo-

wania przez Polskę uchodźców. Cel badawczy autor zrealizował za pomocą narzędzi badawczych zaczerpniętych z repertuaru analizy dyskursu i krytycznej analizy dyskursu. Materiałem badawczym były wybrane teksty opublikowane na portalach internetowych niezależna.pl, myśl24.pl, wpolityce.pl, fronda.pl. Na podstawie analizy autor formułuje ogólny wniosek dotyczący antyimigranckiego dyskursu. Jego zdaniem strategie stosowane w analizowanych tekstach można pogrupować w dwie kategorie. Pierwsza z nich opiera się na poczuciu zagrożenia. Imigranci, z uwagi na fakt pochodzenia z innej kultury, postrzegani są jako niosący różnego rodzaju zagrożenia, których rozmiar i charakter zależy tylko od wyobraźni autorów i przykładów, którymi się ta wyobraźnia żywi. Druga strategia ma charakter etyczny i opiera się na przekonaniu, że obowiązek pomocy czy solidarności z innymi ludźmi nie ma zasięgu uniwersalnego, nie jest bezwarunkowy.

KEYWORDS: *public discourse, discourse analysis, migrants, refugees, solidarity, islamophobia*

SŁOWA KLUCZOWE: *dyskurs publiczny, analiza dyskursu, migranci, uchodźcy, solidarność, islamofobia*

WPROWADZENIE

Migracje ludności to zjawisko stale towarzyszące ludzkości. Choć ich przyczyny są bardzo złożone, to niewątpliwie kluczowym motywem skłaniającym do zmiany miejsca zamieszkania jest pragnienie lepszego życia. Badacze społeczni analizują zjawisko migracji z różnych perspektyw i w różnych jego aspektach, począwszy od statystyk, a skończywszy na analizie problemów społecznych, jakie z migracjami się wiążą, m.in. kwestii bezpieczeństwa (Korczyński, 2015), rodziny (Siejka, 2013), edukacji międzykulturowej (Ferszt-Piłat, 2015).

Polska nie jest zwykle krajem docelowym dla osób poszukujących lepszego życia, ale w chwili nasilenia się migracji ludności z krajów islamskich do Europy można zaobserwować wzmożoną aktywność polskich publicystów, dziennikarzy, a także polityków wypowiadających się w kwestii uchodźców: problemów, jakie wynikają z przybycia do Europy dużych grup ludzi, odmienności kulturowej świata islamu i trudności, jakie się z tym wiążą. Obserwując polski dyskurs publiczny, można dostrzec cały wachlarz postaw – od pełnej otwartości do radykalnego sprzeciwu wobec polityki „otwartych drzwi”. Tę drugą skrajną postawę najczęściej prezentują publicyści pravicowi. Z uwagi

na fakt, że zazwyczaj uważają się oni za chrześcijan, a odmawianie pomocy potrzebującym jest sprzeczne z naczelną zasadą chrześcijaństwa, czyli przykazaniem miłości bliźniego, budują oni sposoby argumentacji pozwalające ukryć tę sprzeczność. Dlatego autor postawił sobie za cel niniejszego artykułu wskazanie sposobów argumentowania i strategii retorycznych służących prawniczym publicystom do zniesienia obowiązku pomocy osobom potrzebującym. Ma on charakter eksploracyjny, stąd autor nie stawia na wstępie żadnych hipotez.

Realizacja zamierzeń autora wymaga badania empirycznego. W tym celu wybrano do analizy kilka tekstów i informacji prasowych z portali internetowych związanych z prawą stroną sceny politycznej w Polsce: niezalezna.pl, myśl24.pl, wpolityce.pl, fronda.pl. Autorami wybranych tekstów są znani politycy oraz publicyści zaangażowani w działalność polityczną m.in. Ruchu Narodowego. Analiza zostanie przeprowadzona za pomocą narzędzi rozwijanych przez badaczy dyskursu. Wiele już o nich napisano, zatem nie będę tu przedstawiał szczegółów, a zainteresowanych metodologią odsyłam do takich autorów, jak Theun van Dijk (2001) czy Norman Fairclough (2013). Ponadto kwestiom metodologicznym został poświęcony numer „Przeglądu Socjologii Jakościowej” (2013). Dla potrzeb niniejszej analizy chciałbym jedynie podkreślić, że analiza dyskursu jest metodą opierającą się na założeniu o konstruktywistycznym charakterze rzeczywistości społecznej, która wytwarzana jest w procesie interakcji symbolicznej (Barker 2005). Stąd wynika przekonanie o możliwości wyciągania wniosków na temat rzeczywistości społecznej na podstawie badania dyskursów.

Solidarność, o której kryzysie wzmiankuję w tytule to pojęcie bardzo istotne dla słownika europejskich wartości. Jest ona rodzajem więzi społecznej spajającej różnego rodzaju wspólnoty ludzkie od mikro- do makropoziomu. Pod różnymi nazwami możemy się na nie natknąć zarówno w systemach religijnych, jak i ideologiach politycznych. Braterstwo ze sztandarów rewolucji francuskiej, feministyczne siostrzeństwo, a przede wszystkim przykazanie miłości bliźniego to tylko niektóre przykłady z historii zachodniej kultury. Najnowsza historia Polski jest z kolei konstruowana wokół Solidarności jako ruchu społecznego. Pojęcie to jest ściśle związane z problematyką etyczną i pytaniami, jakie stawia współczesna etyka w dobie

globalizacji (Singer, 2006). Najbardziej ogólne z nich dotyczy zasięgu zobowiązania etycznego wobec innych ludzi. Czy zatem w kontekście globalizacji możemy dzielić ludzi na tych, którym powinniśmy pomagać oraz resztę, wobec której nie mamy żadnych zobowiązań? Odpowiedzi udzielane na to pytanie przez publicystów i polityków, których teksty analizuję poniżej mieszczą się w logice charakteryzującego polski nacjonalizm egoizmu narodowego, a wysiłek autorów skupia się na uzasadnianiu racjonalności i słuszności takiej postawy.

DYSKURS O MIGRANTACH

Punktem wyjścia dla autora pierwszego z analizowanych tekstów jest roszczeniowość muzułmanów, którzy oczekują „domów i samochodów”. Przekonanie o ich roszczeniowości czerpie z dwu wzmianek o niezadowoleniu uchodźców: jedna to informacja o przebywającym w Szwecji migrancie, który skarży się na brak miejskich udogodnień, a druga to wypowiedź koordynatorki działań w sprawie azylantów w powiecie Dachau w Bawarii, która jest zaskoczona roszczeniowością przybyszów. Już sam termin „roszczeniowość” zdradza ideologiczną pozycję, z której autor dokonuje opisu sytuacji. Jest to bowiem słowo oznaczające nieuprawnione oczekiwanie, słowo–broń z dyskursu neoliberalnego, używana przeciwko ludziom biednym. Autor zdaje się zatem sugerować, że wysoki standard życia, którym cieszy większość mieszkańców Europy, i który motywuje ludzi z różnych stron świata do poszukiwania lepszego życia właśnie w Europie, nie jest dla wszystkich. Ci, którzy uciekają do Europy przed biedą i wojnami powinni się zadowolić samym faktem wpuszczenia ich do Europy, co więcej, powinni być za to wdzięczni.

Odmieniana przez autora przez wszystkie przypadki roszczeniowość nie pojawiła się wraz z przybyciem uchodźców. Ona jest ich cechą immanentną, cechą właściwą społecznościom krajów islamskich, a tego konsekwencją są ich „absurdalne” oczekiwania wobec Europy:

I dlatego po przybyciu do Europy żądają, wymagając spełnienia zachcianek. A jak tego nie dostaną, to sprawiają kłopoty. Niedawno była głośna sprawa, gdy skarżyli się telewizji, że im „jaja puchną”, bo nie mają „dostępu” do kobiet. Czas na sponsorowane przez państwo niemieckie obwoźne domy publiczne z półksiężycem na dachu? (Sieradzki, 2015).

Na pojęciu roszczeniowości autor konstruuje obraz zagrożenia, jaki stanowią muzułmańscy uchodźcy:

Ta rozpasana roszczeniowość zwiastuje wielkie kłopoty. Oni nie zmieniają swoich charakterów – będą chcieli, abyśmy to my nagieśli się do ich potrzeb. Jeśli ustąpimy, będą chcieli więcej. Potem więcej i znów więcej. Gdy powie im ktoś „stop”, to usłyszy, że jest ksenofobem (Sieradzki, 2015).

Zagrożenie, które dostrzega autor potęgowane jest przez „twardość” uchodźców w kontekście „miętkości” Europejczyków. Charakteryzują się oni niezwykle witalnością i ekspansywnością, która w zetknięciu z „Europą na wymarcu” jawi się autorowi jako śmiertelne zagrożenie.

W ostatniej części tekstu ten pesymizm autora znika i pojawia się propozycja rozwiązania zaistniałego problemu:

Jest jednak nadzieja. To zdecydowany opór Polaków i innych nacji naszej części kontynentu. Czynniki historyczne, polityczne i ekonomiczne sprawiły, że nie przybywali do nas goście z dawnych kolonii, nie przybywali gasterbeiterzy za pracę. Jednak rozwój mediów, komunikacji sprawił, że mogliśmy, zwłaszcza po roku 1989 obserwować, jak islam rozpycha się, podbija i niszczy zachód Europy. Staliśmy się mądrzejsi głupotą zachodnich Europejczyków, uczymy się na ich błędach. Stąd też być może bierze się ich zawiść, zarzuty o „braku solidarności”, podejrzenia o ukryty „nazizm” (Sieradzki, 2015).

Opór wobec polityki starej Europy względem uchodźców wskazuje autor jako jedyne słuszne rozwiązanie. Dowartościowanie swojskiej ksenofobii, którego dokonuje w tym miejscu za pomocą zakwalifikowania braku solidarności jako roztropności, jako aktu samoobrony, kończy autor pointą, która wydaje się być założeniem, na którym opiera się cały jego wywód: „Islam nie jest religią pokoju, jak próbują to wmawiać idioci-lewacy. Islam jest realnym zagrożeniem, przed którym mamy prawo się bronić” (Sieradzki, 2015).

Strategia retoryczna autora od początku do końca tekstu opiera się na zabiegach mających wzbudzić oburzenie czytelników. Już sam długi tytuł sugeruje, że mamy do czynienia z szantażem: dajcie nam to, czego chcemy albo będziemy was zabijać. Ten mocny początek znajduje kontynuację w opisywanych potem dowodach roszczeniowości, postrzeganych przez autora jako znak witalności muzułmanów, która stanowi istotę zagrożenia.

Można się pokusić o hipotezę, że mamy tu do czynienia ze znanym schematem antagonizmu my–oni, który pojawia się w różnych sytuacjach konfliktu między grupami. Taki schemat jest obecny m.in. w relacjach chrześcijańsko-żydowskich, zdaniem Joanny Tokarskiej-Bakir (2005) przedstawianych symbolicznie w legendach o krwi¹. Schemat ten związany jest z pewną wizją świata, w której różne grupy etniczne, narody rywalizują ze sobą i jest to gra zero-jedynkowa. Nie ma tu możliwości pokojowej koegzystencji. Ten sposób interpretacji świata jest obecny m.in. w polskim dyskursie nacjonalistycznym, o czym pisałem szerzej w innym miejscu (Wrzosek, 2010).

Autor kolejnego tekstu rozpoczyna od mocnego sformułowania, w którym od razu zdradza swoje ideologiczne stanowisko. Używając terminu „inwazja” w zestawieniu z problemem chrześcijańskości Europy, plasuje się wśród zwolenników wizji świata jako „zderzenia cywilizacji” (Huntington, 2008):

Inwazja uchodźców – czy ściślej: imigrantów – do Europy jest w wymiarze kulturowo-społeczno-cywilizacyjno-religijnym największym europejskim wyzwaniem nie tyle od dziesięcioleci, co wręcz od wieków. Na naszych oczach waży się przyszłość Starego Kontynentu (Czarnecki, 2015).

Ryszard Czarnecki nie zgadza się z oceną sytuacji związanej z uchodźcami, jaką reprezentuje przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz, zdaniem którego imigranci stanowią znikomy procent populacji Europy. Dla Czarneckiego to jednak nie zmienia faktu, że sytuacja w dwu najbogatszych krajach Unii powinna być dla Polski ostrzeżeniem. Aby swoje stanowisko uczynić przekonującym, powołuje się autor na dane statystyczne, chociaż nie podaje ich źródła. Dotyczą one wzrostu przestępczości w Szwecji, który wiąże Czarnecki z napływem imigrantów:

Czy rzeczywiście niewidoczny jest związek między napływem imigrantów (uchodźców) do Królestwa Szwecji a tym, że w ostatnim czasie nastąpił tam wzrost szczególnie groźnych przestępstw o 300 proc.? Przy czym liczba gwałtów wzrosła niemal o 1500 proc. Definicja gwałtów w Szwecji jest wprawdzie szersza niż w naszym kraju i wielu innych państwach europejskich, jednak mimo wszystko są to porażające statystyki (Czarnecki, 2015).

Poza statystykami przywołuje autor opinie szwedzkiej dziennikarki Ingrid

Carlqvist, której poglądy trudno uznać za wyważone, powołują się na nie głównie prawicowe media, np. „Fronda”:

Szwecja była najbardziej homogenicznym krajem na świecie, bardzo pokojowym i bardzo postępowym. W 1975 roku parlament zdecydował, że Szwecja nie powinna być nigdy więcej szwedzka, a multikulturowa. Od tego dnia nie mamy nic innego jak problemy – przemoc, przestępczość, bezrobocie, zła opieka zdrowotna, pełno biednych ludzi i wiele innych (*Szwedka Ingrid Carlqvist do Polaków: Musicie zatrzymać imigrantów-islamistów!*, 2015).

Strategia przyjęta przez Czarneckiego nie jest zatem jego oryginalnym pomysłem, ale częścią europejskiego frontu antyislamskiego. Poza statystykami dotyczącymi przestępczości przywołuje on także reakcję szwedzkiego społeczeństwa, która jest jego zdaniem ważnym sygnałem świadczącym o wrastającym zagrożeniu:

Wzrost liczby rozbojów w Szwecji, będącej jednym z dwóch największych państw Europy (obok Francji), w dużym stopniu zawdzięczany imigrantom, spowodował reakcję samoobronną społeczeństwa wikingów. Nie tylko w postaci licznych stron internetowych, których autorzy zrywają z polityczną poprawnością i są nastawieni do uchodźców, w szczególności muzułmańskich, więcej niż sceptycznie. Reakcją była też większa liczba zakupionej oraz zarejestrowanej osobistej broni palnej. Pod koniec listopada 2015 roku szacowano, że w Szwecji zarejestrowane są prawie 2 mln sztuk broni, które należą do niemal 570 tys. osób. W tej statystyce nie jest uwzględniona broń posiadana nielegalnie (Czarnecki, 2015).

Dokonuje tu Czarnecki ciekawego zabiegu: islamofobia jest jego zdaniem dowodem na istnienie zagrożenia ze strony imigrantów wyznających islam.

Drugim z europejskich krajów, którego doświadczenia mają być przestrożą dla Polski są Niemcy. W tym przypadku jednak nie podkreśla autor problemu wzrostu przestępczości, ale perspektywę wzrostu bezrobocia spowodowaną przybyciem setek tysięcy niewykwalifikowanych mężczyzn:

Ocenia się, że siedmiu na dziesięciu imigrantów, którzy przybyli, przybywają czy przybędą do RFN, to niewykwalifikowani robotnicy bez żadnych szans znalezienia dla siebie odpowiedniej oferty na rynku pracy.

Przy czym owo 70 proc. nie zależy od tego, czy do naszego zachodniego sąsiada przybędzie 800 tys. imigrantów czy milion, czy może nawet 1,5 mln (Czarnecki, 2015).

Bezrobocie wśród imigrantów to zdaniem Czarneckiego doskonały grunt dla rozwoju radykalizmów, a ostatecznie terroryzmu. Najwyraźniej jednak autor nie chce być zaliczony do antyislamskiego frontu i próbuje usytuować się w pozycji umiarkowanego. W tym celu przywołuje przykład „dobrych wyznawców islamu”, jakimi są mieszkający w Niemczech od wielu dekad Turcy:

Muzułmanie byli częścią niemieckiego społeczeństwa już od lat 50. XX w. Ale szukający rozpaczliwie pracy Turcy, marzący o lepszym życiu i niemający ambicji nawracania swoich niemieckich szefów i sąsiadów na religię Mahometa, byli zupełnie innymi muzułmanami niż ci obecni (Czarnecki, 2015).

Ostatecznie jednak to umiarkowanie błędnie w zestawieniu z antyislamskim argumentem najcięższego kalibru zastosowanym przez autora. Przyjmując pozycję obserwatora zmieniających się nastrojów społecznych w Europie, dokonuje on manipulacji poprzez sugestię, że uchodźcy po prostu realizują barbarzyńskie nakazy Koranu:

Teraz w RFN, podobnie jak w całej Europie (przykład tradycyjnie prawnych społeczeństw skandynawskich – Szwedów i Duńczyków – jest tu najbardziej spektakularny), nastroje przesunęły się w kierunku niechęci nie tylko do obecności muzułmanów we własnym kraju, ale nawet do islamu jako takiego. Ciekawe, czy wpływ na to miała bliższa znajomość Koranu i takich oto słów: „I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie. Wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili. Przesiedlanie jest gorsze niż zabicie. [...] Gdziekolwiek oni będą, zabijajcie ich! – Taka jest odpłata niewiernym!” [Koran 2:19] (Czarnecki, 2015).

Tekst Czarneckiego jest zatem w swej formie po prostu felietonem doświadczonego polityka i obserwatora życia społecznego w Europie, jednak w swojej treści stanowi przykład radykalnie islamofobicznego dyskursu, który wyjaśnia wszelkie problemy, z jakimi boryka się współczesna Europa za pomocą prostego rozwiązania: islamscy przybysze. To oni burzą spokój Starego Kontynentu.

Kolejny z analizowanych w niniejszym artykule tekstów pochodzi z nacjonalistycznego portalu, na którym często publikują działacze Ruchu Narodowego. Jego autor jest członkiem Rady Politycznej tej partii, sam tekst stanowi typowy przykład sposobu opisywania rzeczywistości społeczno-politycznej charakteryzującej działaczy Ruchu Narodowego, na który składają się specyficzna wizja Europy jako spójnej kulturowo przestrzeni tzw. cywilizacji łaćnińskiej od zawsze złożonej z narodów oraz zagrożenie, które przybiera różne formy – od bolszewizmu po Brukselę. W tym ogólnym kontekście umieszcza autor problem uchodźców:

Dla nas, patrzących na świat przez pryzmat wartości, na których zbudowana została cywilizacja łaćnińska jest to kolejna próba inwazji muzułmanów na kontynent europejski. Europa jako całość zawsze potrafiła oprzeć się agresjom cywilizacyjnym. Zawsze, bo składała się z państw narodowych, między którymi oczywiście raz bywało lepiej, raz gorzej, ale dzięki podtrzymywaniu więzi własnego języka, kultury, tradycji i historii każdy naród posiadał mocny kręgosłup moralny (Strzelczyk, 2015).

Zdaniem tego autora problemem jest sama Unia Europejska i jej polityka. Unia w opowieści Dariusza Strzelczyka jest „tak zwaną Unią”, wyrosłą na bolszewickim, lewackim przekonaniu o możliwości stworzenia rajów na ziemi. Taka właśnie Unia stwarza sama problem uchodźców, nie potrafiąc wesprzeć Grecji i Włoch w zatrzymaniu przybyszów na granicach Unii. Uchodźcy są tu zatem tylko pretekstem do totalnej krytyki Unii Europejskiej. Ostatecznie jednak autor przechodzi do samych uchodźców, prezentując stanowisko widoczne także w tekstach analizowanych wcześniej:

Pseudo europejska polityka kręci sobie bicz. Jeszcze jest medialnie, jest tragicznie, bo wojna, bo biedne kobiety i małe dzieci, jak nakazuje nam widzieć tę sprawę jakiś lewacki front propagandy. My zauważamy jednak, że około 80% tzw. uchodźców to przysłowiowe „byki” w wieku poborowym. My widzimy, jak odrzucana była żywność i woda na Węgrzech czy w Austrii. My potrafimy liczyć więcej niż do 5, żeby zauważyć, że nieszczęśnicy, którzy trafią do Polski, będą mieli zabezpieczenie finansowe lepsze od wielu z nas (Strzelczyk, 2015).

Autor prezentuje siebie jako przedstawiciela tych, którzy wiedzą, zatem nie zmyli go żadna propaganda usiłująca ukryć prawdę o uchodźcach. Nie są

to bowiem kobiety i dzieci, ale w większości mężczyźni w sile wieku. Autor używa tu określenia „w wieku poborowym”, co przywołuje na myśl pomysły polskich polityków, którzy sugerowali, że młodzi mężczyźni uciekający z Syrii powinni walczyć. Autor zdaje się sugerować, że takie osoby nie mają prawa być uchodźcami. Czarę goryczy Strzelczyka przelewa fakt, że ci młodzi mężczyźni tak po prostu dostaną w Europie pomoc materialną, o której wielu Polaków może tylko marzyć, można by tu dopowiedzieć za autora – jest to wysoce niesprawiedliwe. Uchodźcy i Unia Europejska zlewają się ostatecznie w opowieści Strzelczyka w jednego wroga, przeciwko któremu takie narody, jak Polacy i Węgrzy muszą się zmobilizować, to one reprezentują łącińską Europę, prawdziwą Europę:

I cała nadzieja w tym, że zdążymy, My, Węgrzy i inni, umocnić się w naszych wartościach, tak przecież odległych od brukselskiego bełkotu. Nie musimy niczego szukać, mamy swoje wielkie tradycje, swoją przede wszystkim Kulturę, dzięki którym możemy się bardzo szybko wzmocnić (Strzelczyk, 2015).

Analiza kolejnego tekstu wymaga dłuższego cytatu, ponieważ jest on ilustracją pewnego spójnego wywodu, chociaż opartego na fałszywych założeniach/wyobrażeniach o uchodźcach:

Jednakże czy pomoc uciekającym od wojny nie jest czymś dobrym? Pewnie wielu odpowiedziałoby twierdząco, ze mną włącznie. Nieraz pracując w wolontariacie przekonałem się o mocy pomocy potrzebującym, dlatego może na początku mógłbym wspomóc akcje Caritas czy Czerwonego Krzyża dla uchodźców; na szczęście nie zdążyłem tego uczynić. Jeśli człowiek poświęca swoje dobro dla innych, a w zamian słyszy, że owa pomoc została wyrzucona do śmieci albo wylana na ziemię ze względu na etykietę czy znaki charakteryzujące inną religię czy kulturę, to co jako zwykły człowiek mam o tym myśleć? Choćby to, że taki człowiek będzie stawiał prawo religijne nad moralnym! (choć może bardziej trafnym stwierdzeniem będzie postawienie znaku tu równości). Dając przykład: to, co się dzieje w krajach muzułmańskich jest równocześnie problemem kulturowym, jak i religijnym. Europejczyk wychowany na wartościach chrześcijańskich, będących najlepszą opcją dla ateistów, ze względu na możliwość wyboru wiary, gdzie w islamie tego wyboru nie ma, będzie narażony na konflikty, które mogą zdestabilizować nasz ład społeczny (Zalewski, 2015).

Autor rozpoczyna od wytworzenia wspólnoty wartości opartej na przekonaniu, że pomaganie jest czymś dobrym. Co jednak, jeśli adresaci pomocy nie chcą jej z powodów ideologicznych lub religijnych? To wydaje się zwalniać nas, w przekonaniu autora, z tego obowiązku. Co więcej, taka postawa – odrzucanie pomocy, pozwala na wyciągnięcie dalekosiężnych wniosków dotyczących charakteru uchodźców. Jeśli religia jest dla nich najważniejsza, to moralność europejska, której elementem jest wolność religijna, będzie dla nich nie do zaakceptowania. To z kolei spowoduje konflikty społeczne. Co ciekawe, autor poszukuje dla swojego stanowiska sojuszników nawet wśród ateistów, którzy zwykle zaliczani są do obozu wrogów. Cały wywód jest jednak oparty na pewnym fałszywym wyobrażeniu o migrantach jako tradycyjalistycznych czy nawet fundamentalistycznych wyznawcach islamu. Kluczowym dla spójności takiej opowieści jest zatem dowodzenie prawdziwości takiego wyobrażenia, stąd przywoływane przez autora przykłady „wyrzucania” pomocy.

Ponadto pojawia się w omawianym tekście ten sam argument, co w we wcześniejszych, który można podsumować następująco: jesteśmy zbyt biedni, żeby pomagać, to my potrzebujemy pomocy, a ponadto jeśli mamy przyjmować uchodźców, to najpierw powinniśmy pomóc Polakom ze Wschodu: „Solidarność Europejska, lecz dla innych. Nie dla nas. Czy będzie się to zmieniać?” – skarży się autor. Tu, podobnie jak u Strzelczyka, mamy do czynienia z poczuciem niesprawiedliwości. Pytanie brzmi, czy jest ono autentyczne czy też może jest to tylko zabieg retoryczny.

Kolejny analizowany tekst już w samym tytule – *Fałszywy i naiwny argument z „miłosierdzia”* – zawiera streszczenie sposobu myślenia autora na temat stosunku do uchodźców:

Ci, którzy używają takich argumentów zwykle nie są wierzącymi chrześcijanami, a to, zdaniem autora, odbiera im prawo do ich używania. Można przypuszczać, że za taką postawą autora stoi przekonanie o niewłaściwym rozumieniu chrześcijaństwa przez osoby krytykujące antyuchodźcze postawy Polaków: „[...] warto zaznaczyć, że w większości uciekają się do takich zabiegów osoby, które na co dzień opluwają religię chrześcijańską, a Kościół Katolicki w szczególności” (Pławski, 2015).

W dalszej części tekstu autor rozwija arsenal argumentów. Jego wypowiedź jest przykładem kolekcji najczęściej używanych przeciwko pomaganiu uchodźcom argumentów funkcjonujących w dyskursie publicznym. Pierwszy z nich to element klasycznego dyskursu nacjonalistycznego znany jako egoizm narodowy:

Zacznijmy od kwestii związanych ze „stopniowaniem” miłosierdzia. Według mnie oczywistym jest fakt, że miłosierdzie należy w pierwszej kolejności okazywać przedstawicielom mojej społeczności, w tym przypadku mojego narodu. [...] Kwestie etniczne, nie są (wbrew temu co wielu ludzi twierdzi) mało ważne. Są wyjątkowo znaczące, ponieważ więź etniczna jest jedną z więzi pierwotnych, naturalnych. Kwestie kulturowe są tak naprawdę kwestiami wtórnymi wobec tych wynikających z uwarunkowań etnicznych. W tym przypadku, okazując owo „miłosierdzie” „uchodźcom”, okazujemy brak miłosierdzia własnej społeczności, własnemu narodowi (Pławski, 2015).

Sposób myślenia autora jest też kolejnym argumentem za teorią o dwu typach nacjonalizmów: obywatelskim – zachodnioeuropejskim i etnicznym – wschodnioeuropejskim (Burszta, 2004). To przywiązanie do kluczowej roli etniczności prezentowane przez autora jest cechą wyróżniającą nacjonalizmy środkowo- i wschodnioeuropejskie.

Drugim argumentem użyty przez omawianego autora to argument dotyczący bezpieczeństwa. „Bezpieczeństwo” to pojęcie kluczowe dla wyobraźni współczesnego człowieka, jego użycie gwarantuje niemal stuprocentową skuteczność. Trudno jest jednak rozstrzygnąć, kiedy mamy do czynienia z instrumentalnym wykorzystywaniem poczucia zagrożenia, a kiedy z rzeczywistym przekonaniem. Podobnie trudno ocenić intencje cytowanego autora:

Imigranci (jak pokazują przykłady z Zachodu), są bardzo często ludźmi niebezpiecznymi i trzeba to mówić otwarcie. Wyznanie religijne, którego są przedstawicielami, nie zmienia w tym aspekcie kompletnie nic. Bez względu na to, czy dany imigrant jest muzułmaninem, czy chrześcijaninem, stanowi potencjalne zagrożenie. Nie życzę sobie jako Polak, by moja rodzina, bliscy, znajomi, byli narażeni na fizyczny atak (Pławski, 2015).

Trzeci argument ma charakter dydaktyczny, autor postanawia pouczyć uchodźców o ich niewłaściwej postawie, podkreślając, że używa terminu uchodźcy w cudzysłowie:

Warto „pochylić” się także nad kolejnym argumentem zwolenników sprrowadzania „uchodźców” do naszego kraju. Chodzi mi mianowicie o twierdzenia związane z zagrożeniem wojennym. „Ci ludzie uciekają przed wojną”, „chcą ratować życie”. Według mnie, w takim przypadku przyjmowanie ich byłoby działaniem szkodliwym wobec nich samych. Słowo „uchodźcy” piszę w cudzysłowie, ponieważ większość z nich, a konkretnie 80%, to młodzi i sprawni fizycznie mężczyźni. Powinni bronić własnej ojczyzny, a nie uciekać do Europy. Przecież kraje Zachodu mogłyby organizować obronę ludności przed ISIS. Można by dostarczać broń oraz inne środki, aby wspomóc ludność w walce z terrorystami. Można? Oczywiście że tak, co więcej, powinno się. Przyjmując ich natomiast do krajów europejskich, doprowadzamy do sytuacji, w której kolejne tereny są zajmowane przez ISIS, co zwiększa prawdopodobieństwo przyływu kolejnych imigrantów lub wręcz zachęca ludność tamtych terenów do przyjazdu do Europy i tworzy się z tego pewnego rodzaju perpetuum mobile. Może to mieć jeszcze bardziej opłakane skutki, ponieważ nie dość, że doprowadza się do zalewu krajów europejskich przez obcych kulturowo i etnicznie przybyszów, to w dodatku umacnia się pozycję Państwa Islamskiego na Bliskim Wschodzie. Chyba widać wyraźnie, że jest to działanie absurdalne oraz podwójnie szkodliwe (Pławski, 2015).

Przywołuję tu dłuższy fragment, aby pokazać, jak autor za pomocą stereotypów, przy jednoczesnym braku wiedzy o rzeczywistej sytuacji panującej w Syrii, buduje zdroworozsądkową argumentację, której przeciętny Polak nie może zaprzeczyć. Przecież wszyscy postąpilibyśmy tak samo, gdyby nasza ojczyzna była zagrożona, ba, tak właśnie zawsze postępowaliśmy, więc dlaczego oni nie walczą – takie niewypowiedziane przekonania zdają się tworzyć cały omawiany tu wywód argumentacyjny. Warto też zwrócić uwagę na słowo opisujące przybycie uchodźców do Europy: „zalew”. Choć rzeczywista skala zjawiska jest dużo mniejsza niż sugerują to alarmistyczne opowieści, której przykład tu analizuję, to w dyskursie antyuchodźczym jest to jedno z najczęściej używanych słów. Niewątpliwie ma ono pejoratywny wydźwięk, przywodzi na myśl inne historyczne wydarzenia, podobnie opisywane, takie jak

potop szwedzki, zalew sowiecki. Jest to zabieg dehumanizujący uchodźców, element strategii obronnej, dzięki której zniesione zostają moralne/etyczne zobowiązania wobec uchodźców jako ludzi.

Ostatni argument użyty w omawianym tekście ma charakter kulturowy i choć przebija się także w tych wcześniejszych, analizowanych powyżej, to tu jest on jawny i pierwszoplanowy:

Trzeba również spojrzeć na kwestie kulturowe. Sprowadzanie obcych na nasze tereny będzie prowadziło do niszczenia (poprzez „rozmycie”) naszej kultury. Dorobek, który był gromadzony przez wieki, może zostać zaprzepaszczoney w bardzo krótkim okresie czasu. Jest to zachowanie podle wobec własnej kultury i tradycji (Pławski, 2015).

Ten fragment jest ilustracją powszechnie stosowanego w dyskursie antymigranckim zabiegu rozbudzania lęku żywiącego się z jednej strony ignorancją, a z drugiej złudzeniem, że kultura jest rzeczą, którą można utrzymywać w niezmiennym stanie przez dowolnie długi czas, izolując się od innych kultur. Czy autor reprezentuje te lęki, czy tylko je wykorzystuje? Nie sposób tu rozstrzygnąć. Jeśli je reprezentuje, to mamy tu przykład specyficznego dla polskiego nacjonalizmu, lękowego podejścia do kultury narodowej, jako kruchej, podatnej na zniszczenie, wymagającej szczególnej ochrony. Zwolennicy takiego poglądu najwyraźniej zapominają o historii – kultura polska przecież przetrwała ponad wiek bez państwa polskiego, w warunkach systematycznych działań mających na celu jej destrukcję.

Ramą spinającą cały analizowany wywód jest przekonanie autora o prawomocności jego własnego rozumienia miłosierdzia. Jak wskazywał on w tytule swojego tekstu, to, co zwolennicy pomagania uchodźcom nazywają miłosierdziem, jest fałszywym miłosierdziem, ponieważ jest ono szkodliwe zarówno dla uchodźców, jak i dla przyjmujących państw/narodów.

Oprócz publicystyki, dobrym materiałem badawczym są informacje dotyczące uchodźców. Prawicowe portale pod pozorem obiektywności poruszają bowiem te same lękowe struny, co felietoniści z Ruchu Narodowego. Przykładem tego typu informacji jest artykuł z portalu *niezależna.pl*, który już w samym tytule *Najazd na Niemcy – uchodźcy są chorzy, kosztują miliardy euro, dochodzi do awantur*, wymienia główne motywy pojawiające się w dyskursie antyuchodź-

dźczym: inwazja, choroby, wysokie koszty, niepokoje społeczne. Ton informacji przybiera niemal apokaliptyczny charakter poprzez zastosowanie środków językowych pozwalających na przedstawienie przyspieszającego procesu:

Trudne warunki bytowo-socjalne zaczynają generować wśród cudzoziemców coraz bardziej agresywne zachowania. Do pierwszych tragedii zaczyna dochodzić w ich miejscach pobytu. W środę wieczorem doszło awantury zakończonej krwawą bójką w jednym z ośrodków dla uchodźców w miejscowości Suhl, w Turynгии. Podczas zajść zniszczony został budynek oraz rannych czterech policjantów i co najmniej dziesięciu mieszkańców (*Najazd na Niemcy – uchodźcy są chorzy, kosztują miliardy euro, dochodzi do awantur*, 2015).

Informacja jest tak skonstruowana, jakby dotyczyła problemów państwa niemieckiego, które nie jest przygotowane na radzenie sobie z obecną sytuacją: brakuje urzędników oraz pracowników służb medycznych, brakuje funduszy w lokalnych samorządach, wzrasta opór Niemców wobec polityki przyjmowania uchodźców oraz frustracja biedniejszych obywateli tego państwa, których sytuacja materialna jest gorsza od sytuacji uchodźców. Napięcie budują też śródtytuły: *Pierwsze oznaki niezadowolenia, Totalny brak personelu, Zaczyna być strasznie, Kanclerz milczy, inni proponują dziwne rozwiązania, Zwyczajni ludzie zaczynają mówić o niesprawiedliwości*. Artykuł próbuje zatem wywołać u czytelnika wrażenie, jakby przybycie uchodźców spowodowało chaos w doskonale dotychczas funkcjonującym państwie. Resztę czytelnik może dopowiedzieć sobie sam: skoro przybycie uchodźców jest taką katastrofą dla Niemiec, to czym będzie dla Polski – z pewnością apokalipsą.

W innej informacji z tego samego portalu można dostrzec podobny sposób widzenia obecnej sytuacji w Europie w związku z uchodźcami. Tym razem redakcja skupia się tylko na jednej kwestii – zagrożeniu epidemiologicznym:

W kontekście napływu do Europy fali imigrantów lekarze zwracają uwagę na istotny aspekt, często pomijany przez media głównego nurtu. Przedstawiciele służby zdrowia obawiają się, że wraz z napływem uchodźców, do Europy sprowadzone zostaną również zakaźne choroby (*Lekarze ostrzegają. Uchodźcy mogą ściągnąć do Europy zakaźne choroby*, 2015).

Wątek zagrożenia chorobami był mocno eksploatowany w Polsce, do tego stopnia, że został wykorzystany przez Jarosława Kaczyńskiego w kampanii wyborczej do Sejmu. Prezes Prawa i Sprawiedliwości przedstawiał także stanowisko swojej partii w kwestii polityki dotyczącej uchodźców na forum Sejmu. Jego wystąpienie relacjonuje niezalezna.pl, wyłuszczyając główne argumenty przeciwko przyjmowaniu uchodźców. Oto przykłady:

- a) Chodzi o to, że istnieje poważne niebezpieczeństwo, iż zostanie uruchomiony proces, który będzie wyglądał tak: najpierw liczba cudzoziemców gwałtownie się zwiększa, później nie przestrzegają oni naszych praw i obyczajów, a następnie narzucają swoją wrażliwość i swoje wymogi w przestrzeni publicznej w różnych dziedzinach życia. I to w sposób bardzo agresywny i gwałtowny. Jeśli ktoś mówi, że to nieprawda, to niech się rozejrzy po Europie. Niech spojrzy na Szwecję, na 54 strefy, gdzie obowiązuje szariat. Pojawiają się tam obawy przed wywieszaniem flagi szwedzkiej na szkołach, bo jest tam krzyż. Szwedzkim uczniom nie wolno chodzić w krótkich strojach, bo to się nie podoba.
- b) Co się dzieje we Włoszech? Pozajmowane kościoły, traktowane jak toalety. We Francji? Nieustanna awantura, szariat, patrole pilnujące przestrzegania szariatu. (...) Czy chcecie państwo, żeby to pojawiło się także w Polsce? Żebyśmy przestali być gospodarzami w swoim kraju? Polacy tego nie chcą i nie chce tego Prawo i Sprawiedliwość!
- c) W tej sytuacji musimy szukać zasady innej, która moderowałaby taki radykalizm. Taka zasada istnieje – to porządek miłosierdzia. W ramach tej zasady najpierw są najbliżsi, potem naród, potem inni. Czy z tej zasady wynika, że nie powinniśmy pomagać? Nie! Ale jest metodą bezpieczną, finansową. [...] A kto stworzył magnes społeczny przyciągania imigrantów? Niemcy. I tutaj Orban miał rację – to ich problem, nie nasz. My możemy pomóc uchodźcom, ale w sposób bezpieczny dla Polaków (*Kaczyński o przyjęciu uchodźców: PiS uważa, że rząd nie ma prawa do podejmowania takiej decyzji*, 2015).

Jarosław Kaczyński prezentuje w swoim wystąpieniu, już wspomniane wcześniej, stanowisko charakteryzujące polski nacjonalizm, a mianowicie egoizm narodowy. Posługuje się taką samą argumentacją w celu postawienia granicy międzyludzkiej solidarności. Aby uzasadnić swój punkt widzenia, kreśli budzący zapewne przerażenie większość Polaków obraz państw europejskich, które, można rzec, okupowane są przez obcych kulturowo przybyszów.

W jeszcze innej informacji z portalu niezalezna.pl widoczna jest następna strategia unieważniania powinności udzielania pomocy uchodźcom. Opiera się ona na rozbudzaniu wątpliwości co do statusu przybywających do Europy ludzi:

Kolejna imigrancka afera w Niemczech. Około 30 procent tzw. uchodźców kłamie, że pochodzi z Syrii. W rzeczywistości przyjechali nielegalnie do Europy z innych krajów i wcale nie są uchodźcami wojennymi. [...] Skąd więc przybywają? Na pełne statystyki, według niemieckiego MSW, musimy poczekać. Ale sytuacja ta była do przewidzenia. Już na stałych punktach imigranckiego szlaku, takich jak grecka wyspa Lesbos, roiło się od imigrantów z Afganistanu, Pakistanu, Bangladeszu. Do Niemiec przybywa też sporo imigrantów z Iraku, Kosowa i Albanii. A ponieważ najczęściej mówi się o Syrii – bo widocznie uchodźcy z tego kraju budzą największą litość – imigranci z innych krajów postanowili ułatwić sobie życie, kłamiąc (*Imigranci kłamią: 30 procent „syrjskich uchodźców” w Niemczech nie pochodzi z Syrii*, 2015).

W przekonaniu autora dopuszczenie się kłamstwa w kwestii pochodzenia, ukrywanie faktu, że nie ucieka się przed wojną jest wystarczającym usprawiedliwieniem zaniechania pomocy przybyszom. W przywołanym fragmencie znajduje się też kolejny przykład dehumanizacji uchodźców. Redakcja używa do opisu sytuacji czasownika „roić się”, który w języku polskim stosowany jest do opisu dużej liczby owadów, np. pszczoł lub mrówek poszukujących miejsca do założenia gniazda.

PODSUMOWANIE

Powyższe teksty stanowią przykłady dyskursu praktykowanego przede wszystkim przez osoby związane z prawą stroną sceny politycznej w Polsce. Jest to dyskurs niewątpliwie antyimigrancki. Charakteryzuje go radykalny sprzeciw wobec możliwości przyjmowania uchodźców oraz szczególna argumentacja usprawiedliwiająca, zdaniem analizowanych autorów, taką postawę. Strategie stosowane w analizowanych tekstach można pogrupować w dwie kategorie. Pierwsza z nich opiera się na poczuciu zagrożenia. Imigranci, z uwagi na fakt pochodzenia z innej kultury, postrzegani są jako niosący różnego rodzaju zagrożenia, których rozmiar i charakter zależy tylko

od wyobraźni autorów i przykładów, którymi się ta wyobraźnia żywi. Druga strategia ma charakter etyczny i opiera się na przekonaniu, że obowiązek pomocy czy solidarności z innymi ludźmi nie ma zasięgu uniwersalnego.

W tym miejscu trzeba postawić jeszcze jedno pytanie: czy ten antyimigrancki, islamofobiczny dyskurs jest obecny tylko w Polsce, czy też może jest częścią dyskursu europejskiego. Jak pokazała moja analiza, już sam fakt odwoływania się przez publicystów polskich do przykładów europejskich potwierdza tezę, że polski dyskurs antyimigrancki nie jest czymś wyjątkowym. Jak pokazuje Vinsent Geisser (2009) na przykładzie dyskursu francuskiego, nowa islamofobia rozwija się w Europie co najmniej od rewolucji islamskiej w Iranie, która miała miejsce w 1979 r. Kolejnym momentem wzmacniającym ten dyskurs były jego zdaniem zamachy z 2001 r. Geisser dowodzi, że współczesna islamofobia we Francji żywi się strachem przed wyznawcami islamu, a wspierana jest przez intelektualistów niedochowujących wierności naukowej rzetelności:

Problem nowych islamofobicznych intelektualistów i ekspertów od spraw bezpieczeństwa bierze się stąd, że choć obsesyjnie obawiają się islamizmu i prowadzą zażartą walkę z wszelkimi formami religijnego obskurantyzmu, islam doświadczany i przeżywany przez jego wyznawców w ogóle ich nie interesuje. Skupiają się na odrealnionym i fantazmatycznym islamie, wplecionym w walkę ideologiczną, w której realni muzułmanie są tylko bladym cieniem (Geisser, 2009, s. 130).

Zatem kluczową rolę w dyskursie islamofobicznym odgrywają stereotypy na temat islamu i jego wyznawców. Jest to element mocno obecny także w polskim dyskursie. Jak podkreśla Geisser, ważną rolę we wspieraniu stereotypowego postrzegania islamu pełnią media:

Taka upraszczająca logika prowadzi do wytworzenia medialnego wizerunku muzułmanina [...], który jest przedstawiany zawsze w tych samych sytuacjach: bijący pokłony w czasie modlitwy, groźnie wyglądający rozkrzyczany tłum, szczelnie zasłonięte kobiety, brodaci mężczyźni o natchnionym spojrzeniu (Geisser, op. cit., s. 28).

Stereotypy obecne w polskim dyskursie sprowadzają się do utożsamiania islamu z terroryzmem, a wyznawców z fundamentalistami. Tak skonstru-

owany wizerunek używany jest w strategiach argumentacyjnych do budzenia strachu. Porównując wnioski Gessera na temat islamofobii w dyskursie francuskim z wnioskami wypływającymi z analizy polskiego dyskursu antyimigranckiego, wydaje się, że ten polski jest oryginalny w jednym aspekcie: etycznego uzasadniania braku powinności pomocy.

Literatura

- (2013). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. IX, nr 1. ISSN 1733-8069.
- Barker, Ch. (2005). *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo UJ, Kraków. ISBN 83-233-2005-5.
- Burszta, W.J. (2004). *Różnorodność i tożsamość*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań. ISBN: 83-7177-282-3.
- Fairclough, N. (2013). *Critical Discourse Analysis: The Critical Study of Language*. Taylor and Francis. Kindle Edition. ISBN: 978-1405858229.
- Fersz-Piłat, K. (2015). *Kompetencje międzykulturowe w edukacji dorosłych. Przypadek podręczników do nauki języka polskiego dla cudzoziemców*. „Journal of Modern Science” 2/25, Wydawnictwo WSGE, Józefów. ISSN 1734-2031.
- Geisser, V. (2009) *Nowa islamofobia*. Książka i Prasa, Warszawa. ISBN 978-8388353-33-8.
- Huntington, S. (2008). *Zderzenie cywilizacji*. Muza, Warszawa. ISBN 978-83-7495-562-1.
- Korczyński, M. (2015). *Migracje – edukacja międzykulturowa – bezpieczeństwo*. „Journal of Modern Science”, 4/27. Wydawnictwo WSGE, Józefów. ISSN 1734-2031.
- Siejka, P. (2013). *Wpływ migracji zarobkowych na bezpieczeństwo rodziny*. „Journal of Modern Science”, 4/19. Wydawnictwo WSGE, Józefów. ISSN: 1734-2031
- Tokarska-Bakir, J. (2008). *Legends o krwi*, W.A.B., Warszawa. ISBN: 978-83-7414-022-5.
- Van Dijk van, T. (2001). *Badania nad dyskursem*. W: idem (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, tłum. G. Grochowski. Wydawnictwo PWN, Warszawa, s. 9–44. ISBN 83-01-13532-8.
- Wrzosek, T. (2010). *Nacjonalizm i hegemonia. Przypadek Młodzieży Wszepolskiej*. Wydawnictwo Wschód-Zachód, Łódź. ISBN 978-83-61422-16-7.

Źródła internetowe

- Sieradzki, S. (2015). *Uchodźcy muzułmańscy w Niemczech żądają... domów i samochodów. Dadzą im to, aby nie wysadzali się w powietrze na miejskich deptakach?* wpolityce.pl, online: <http://wpolityce.pl/swiat/270362-uchodzczy-muzulmanscy-w-niemczech-zadaja-domow-i-samochodow-dadza-im-to-aby-nie-wysadzali-sie-w-powietrze-na-miejskich-deptakach> [dostęp: 2.02.2016].
- Czarnecki, R. (2015). *Imigranci w Szwecji i RFN – przestroga dla Polski*. niezalezna.pl, online: <http://niezalezna.pl/74316-imigranci-w-szwecji-i-rfn-przestroga-dla-polski> [dostęp: 2.02.2016].
- Szwedka Ingrid Carlqvist do Polaków: *Musicie zatrzymać imigrantów-islamistów!* (2015). fronda.pl, online: <http://www.fronda.pl/a/szwedka-ingrid-carlqvist-do-polakow-musicie-zatrzymac-imigrantow-islamistow,58834.html> [dostęp: 2.02.2016].
- Strzelczyk, D. (2015). *Przebudzenie czasu*. myśl24.pl, online: <http://mysl24.pl/spoleczenstwo/2623-przebudzenie-czasu.html> [dostęp: 2.02.2016].
- Zalewski, P. (2015). *Pomoc za wszelką cenę?* myśl24.pl, online: <http://mysl24.pl/polityka/2617-pomoc-za-wszelka-cene.html> [dostęp: 2.02.2016].
- Pławski, M. *Falszywy i naiwny argument z „miłosierdzia”*. myśl24.pl, online: <http://mysl24.pl/polityka/2606-stanowcze-nie-w-sprawie-przyjmowania-imigrantow.html> [dostęp: 2.02.2016].
- Najazd na Niemcy – uchodźcy są chorzy, kosztują miliardy euro, dochodzi do awantur* (2015). niezalezna.pl, online: <http://niezalezna.pl/70124-najazd-na-niemcy-uchodzczy-sa-chorzy-kosztuja-miliardy-euro-dochodzi-do-awantur> [dostęp: 2.02.2016].
- Lekarze ostrzegają. Uchodźcy mogą ściągnąć do Europy zakaźne choroby* (2015), niezalezna.pl, online: <http://niezalezna.pl/71125-lekarze-ostregaja-uchodzczy-moga-sciagnac-do-europy-zakazne-choroby> [dostęp: 2.02.2016].
- Kaczyński o przyjęciu uchodźców: PiS uważa, że rząd nie ma prawa do podejmowania takiej decyzji* (2015). niezalezna.pl, online: <http://niezalezna.pl/70962-kaczynski-o-przyjeciu-uchodzcow-pis-uwaza-ze-rzad-nie-ma-prawa-do-podejmowania-takiej-decyzji> [dostęp: 2.02.2016].
- Imigranci kłamią: 30 procent „syrjskich uchodźców” w Niemczech nie pochodzi z Syrii* (2015). niezalezna.pl, online: <http://niezalezna.pl/71280-imigranci-klamia-30-proc-syrjskich-uchodzcow-w-niemczech-nie-pochodzi-z-syrii> [dostęp: 2.02.2016].

Endnotes

- ¹ Legendy o krwi to opowieści, które ewoluowały z biegiem stuleci od takich, w których Żydzi bezcześcili chrześcijańskie święte obrazy, a także Hostię, by ostatecznie przerodzić się w historie o Żydach zabijających chrześcijańskie dzieci, zazwyczaj w celach rytualnych.